

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 46 (597) 13 listopada 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Jeśli wierzymy naszemu Panu szczerze i bez ograniczeń, wówczas trzeba się nam głęboko zamyślić przy tej przypowieści. Mówi nam w niej, że po śmierci staniemy przed sądem, który prowadzić będzie On sam i dokładnie „wyspowiada” tam swoje usługi z tego, co zrobili z talentami.

Przyznaje się w tej przypowieści, że nie dał każdemu jednakowo, ale wyraźnie mówi, że od każdego będzie żądał tego, aby to dobro, które otrzymał, zwrócił pomnożone.

Według Jego słów zadecyduje więc o naszej nagrodzie albo karze nie to, co kto otrzymał, ale to, co zwrócił.

Wielu z nas jest zdrowych, przystojnych i pięknych... Ale są między nami także chorzy, słabi i upośledzeni...

Wielu otrzymało bystrość i humor, ale mamy także ociężałych i słabo uzdolnionych.

Niektórym w społeczności dostało się lepsze miejsce, ale są i tacy, którzy musieli zadowolić się ostatnim.

Mamy chrzest, religijne wychowanie i wykształcenie, ale wokół nas są także i poganie.

Możemy przez przyjmowanie Eucharystycznego Chleba i dar modlitwy zyskiwać łaski, ale są i tacy, którym tych możliwości dotychczas nikt nie udostępnił.

Usłyszeliśmy w przypowieści, że Pan jest twardym człowiekiem, który zbiera nawet tam, gdzie nie posiał.

Kiedyś zapyta każdego, co zrobił ze zdrowiem i siłą.

Powie: Czy podałeś swoją wysportowaną rękę komuś, kto z trudem wsiadał do pociągu? A twoje silne nogi czy zawsze stały, kiedy w środkach miejskiej komunikacji nie było dość miejsc siedzących dla słabych? Czy twój humor służył odpedzeniu nudy, twoja zaś bystrość oddaleniu czy zapobieżeniu ludzkim wadom i pomyłkom? Czy odpłacałeś dobrym przykładem i właściwym słowem za chrześcijańskie wychowanie także i przez to, że przekazywałeś go tym, którzy go nie mieli, i w ten sposób pomagałeś im w zdobywaniu większego pokoju i bardziej ludzkiego życia?

Czy modliłeś się, aby Pan odpuścił i pomógł tym, którzy o to przebaczenie nawet Go nie proszą? Czy wykorzystałeś niekiedy dar jakiejś swojej ofiary dla dobra dusz w czyścisku?

Czy przyjęte słowo Boże za twoim pośrednictwem dostało się gdzieś dalej? Czy nie miałeś przypadkiem tego wszystkiego wyłącznie dla siebie, aby się wynosić nad innych i nie posługiwałeś się tym wszystkim jedynie dla siebie?

To są pytania, które stawia nam Chrystus tą przypowieścią. Tak postępujemy, aby po odpowiedziach na nie można było w duchu usłyszeć już teraz Jego radosne wezwanie: **„Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w małych rzeczach, nad wielkimi cię postawię; wejdź do radości twego Pana!”**

Ks. Andrzej

Z okazji odpustu ku czci

św. Klemensa

naszym Czytelnikom

życzymy wszystkiego dobrego.

„Niechaj Bóg wszechmogący użyczy Wam przez Jezusa Chrystusa łaski i pokoju w obfitości”.

Z Listu św. Klemensa

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Prz 31,10-13.19-20.30-31

Psalm: Ps 128,1-5

II czytanie: 1 Tes 5,1-6

Ewangelia: Mt 25,14-30

Przebacz siedemdziesiąt siedem razy
(homilia ks. Waliczka z poniedziałku)

Dzisiaj msza św. była poprzedzona nabożeństwem, podczas którego pragnęliśmy uznać nasze grzechy, a także grzechy ojców i przodków naszych. I wołaliśmy do Boga: „Przebacz, o Panie, nam i ojcom naszym”.

Modlitwa Pańska i całe Objawienie poucza nas, że możemy liczyć na przebaczenie grzechów, jeśli sami przebaczymy naszym winowajcom.

Trzeba, aby rocznica 700 lat Ustronia i 220 lat od czasu reerygowania Parafii była nie tylko wydarzeniem rocznicowym, okazją do historycznych przedłożeń i artystycznych występów. Pełnię przeżycia tych pięknych rocznic wyznacza ich wymiar moralno religijny. Niechby te dni były nie tylko wspomnieniami, ale wysiłkiem przemiany, wysiłkiem skonstruowania nowego początku. Kierunek wszelkiej przemiany zawarty jest w dzisiejszej Ewangelii. Na czoło wysuwa się nakaz o międzyludzkim przebaczeniu. Właśnie przebaczenia wzajemnego na każdym kroku nam brakuje.

Wszedłem do sklepu. Za ladą stała wystraszona ekspedientka i nerwowo usiłowała wybrać numer komórkowy policji. Jedyna w tym momencie obecna w sklepie klientka, krzyżąc wniebogłose, obsypywała ekspedientkę wulgaryzmami. Prawdopodobnie moje wejście do sklepu przerwało tę demonstrację nienawiści.

Czy na podobne sytuacje trudno się natknąć? A ilu mieszkańców dzisiejszego wieczoru będzie na siebie krzyżowało? W ilu domach małżonkowie będą się ze sobą kłócili, albo będą wrogo wobec siebie milczeć? Czy w tych dniach zmieni się coś między zięciem a teściową? Czy przebaczą sobie wszyscy, którzy kształtują oblicze tego miasta? Czy ta Parafia będzie wspólnotą ludzi między sobą pojednanych? Czy pojednanie będzie sięgało sąsiednich parafii?

Pan Jezus przypomina dzisiaj i domaga się: „Przebacz bratu siedem razy na dzień”. W innym miejscu przeczytamy: „Przebacz siedemdziesiąt siedem razy”.

Nieraz człowiek głęboko skrzywdzony, mocno zagniewany, twierdzi, że krzywdy tego rozmiaru, którego doświadczył, przebaczyć nie może. I właśnie wtedy wpada w pułapkę. Przez swoje celebrowanie roli pokrzywdzonego, obrażonego, przez swoje trwanie w gniewie, zatrzymuje w sobie zło i pozwala mu nadal panoszyć się w duszy. I to jest właśnie skandalem.

W języku greckim słowo *skanadále tron* oznacza drewno, na którym umieszczano przynętę dla schwytania jakiegoś zwierzęcia. Stąd w Piśmie Św. termin *skándalon* oznacza: *zasadzkę, pułapkę, podstęp*.

Zawzięć się i nie przebaczyć, to pułapka sobie samemu zastawiona. To właśnie skandal.

Kochani! Nie wolno wierzyć w niemożliwość przebaczenia. To okrutna pokusa! To jedna z najbardziej niebezpieczniejszych zasadzek, jakie Szatan na człowieka zastawia.

Jeżeli Pan Bóg jest zawsze gotów żałującemu przebaczyć, to człowiek nie ma prawa przebaczenia wstrzymywać.

„Kto przebacza, staje się podobnym do Boga” - pisał kiedyś kard. Karol Wojtyła.

Kto nie chce przebaczyć, podważa decyzję Boga i wynosi

się ponad przebaczonego Boga.

Opowiadał kapelan szpitalny o zwierzeniu jednego z pacjentów: *W jego małżeństwie wszystko układało się dobrze. Gdy okazało się jednak, że będzie niepełnosprawnym, pewnego dnia usłyszał od żony: „odchodzę”.* Kapelan wtrącił pytanie: - Czy pan jej przebaczył? Pacjent wtedy odstąpił piżamę i pokazał bliznę po odbytej operacji. Przy tym powiedział *Z przebaczeniem jest tak, jak z moją operacją. Najpierw bardzo bolało. W miarę gojenia było coraz lepiej. Teraz została tylko blizna. Gdy dowiedziałem się o odejściu żony, bardzo bolało. Ale podjąłem decyzję o przebaczeniu i zacząłem modlić się za nią. Po pewnym czasie pokój pojawił się w moim sercu.*

Przebaczenie wymaga aktu woli. Skrzywdzony musi chcieć przebaczyć. To pierwszy warunek. Kto przebaczyć nie chce, tego nikt ani nic nie przekona. Drugim warunkiem jest modlitwa za tego, który cię skrzywdził.

W modlitwie bowiem odnajdujemy - przebaczonego Boga;

- w modlitwie odnajdujemy naszą międzyludzką równość wobec Niego;

- w modlitwie przekonujemy się, że ani ja ani tamten nie jest lepszy, jesteśmy równi;

- uświadamiamy sobie własną grzeszność;

- w modlitwie łagodniejsze złość wewnętrzna, a nawet rodzi się miłość;

- w modlitwie prosimy Boga, by przebaczył temu, któremu ja chcę przebaczyć.

Przebaczenie międzyludzkie porządkuje społeczne relacje. Ono również jest manifestacją wiary.

W roku 1670 żydowski filozof Baruch Spinoza pisał: „Jest dla mnie przedmiotem zdumienia, kiedy widzę jak ludzie, którzy chlubią się z wyznawania religii chrześcijańskiej, religii miłości, radości, pokoju, umiarkowania kłócą się i nienawidzą wzajemnie z takim uporem, że manifestują swą wiarę bardziej przez te swoje uczucia niż przez uczucia chrześcijańskie”.

Wreszcie, moi drodzy, przebaczenie jest koniecznością wobec kruchości ludzkiego życia: niespodziewane ataki choroby, wypadki drogowe, oglądane dzisiaj szalejące siły przyrody w różnych punktach świata. Czy ofiary tych wydarzeń odchodzą z tej ziemi pojednane z sobą? A dzisiejsza Francja? i wszelkie konfliktowe sytuacje przez człowieka wywołane? To zupełna niezdolność do dialogu, tym bardziej do przebaczenia i pośród tego wszystkiego także do pojednania. A co będzie z naszym polskim pojednaniem?

Życzę szczerze Wspólnocie ustronskiej by na te święte klemenrowe dni stała się wspólnotą prawdziwie, głęboko i szczerze trwale pojednaną.

Kochani! Tutaj jest ołtarz, miejsce w którym budzi się wola przebaczenia i pojednania, bo tutaj każdy mówi: „moja wina”. Nie mówi, że wina sąsiada, przełożonego w pracy, ale „moja wina”. Ten ołtarz jest miejscem szczerego przebaczenia, bo tutaj wyciągamy do siebie ręce w geście znaku pokoju. Jeżeli nie jesteśmy pojednani, to ten znak na pośmiewisko wystawiamy. Ołtarz wyobraża niebieski majestat Sprawiedliwego Sędziego, wobec Którego człowiek nieprzebaczący nie będzie miał żadnej szansy.

Naprawa człowieka i świata, to miłość. A przebaczenie jest koniecznym narzędziem miłości. Amen.

Niech wdzięczność rozleje się z naszego serca

(ks. dr Mirosław Szewieczek)

„Raz pewien wieśniak zapukał do bramy klasztoru i podał furtianowi, który mu otworzył kiść soczystych winogron.

- Drogi bracie furtianie, oto najdorodniejsze owoce z mojej winnicy. Przynoszę ci je w prezencie.

- Dziękuję. Zaraz zaniosę je opatowi. Na pewno ucieszy się z tak wspaniałego daru.

- Nie rób tego. Przyniosłem je specjalnie dla ciebie.

- Dla mnie? Ależ ja nie zasługuję na tak piękny podarunek.

- Zawsze, kiedy stukałem do drzwi, ty mi otwierałaś. Kiedy potrzebowałem pomocy, bo susza zniszczyła moje plony, codziennie dawałaś mi kromkę chleba i szklankę wina. Chciałbym, żeby ta kiść winogron dała ci trochę miłości słońca, orzeźwiającego deszczu i Boskiego cudu stworzenia.

Brat furtian przyjął więc kiść winogron i cały ranek ją podziwiał. Była taka przepiękna, dlatego mimo wszystko postanowił oddać ją opatowi, który zawsze służył mu dobrą radą. Opat bardzo ucieszył się z winogron, ale przypomniał sobie, że w zakonie jest pewien ciężko chory brat. Może go trochę podnieść na duchu.

Ale winogrona niedługo pozostawały w celi chorego. - Kucharz opiekuje się mną, podtyka mi najsmaczniejsze kęsy. Jestem pewien, że ta kiść go uraduje - pomyślał chory zakonnik.

I kiedy kucharz pojawił się z obiadem wręczył mu winogrona. - To dla ciebie. Każdego dnia masz do czynienia z darami natury. Na pewno docenisz to Boskie dzieło.

Kucharz zachwycił się doskonałością kiści i zapragnął, żeby dostrzegł ją także jego pomocnik. Ten z kolei uznał, że tak piękne owoce są godne by zanieść je w darze zakrystianowi strzegącemu Najświętszego Sakramentu. Wiele osób w zakonie uważało go za świętego. Zakrystian dał winogrona w prezencie najmłodszemu z nowicjuszy, żeby i on mógł przekonać się jak Boska doskonałość objawia się we wszystkich najdrobniejszych dziełach stworzenia. Kiedy nowicjusz otrzymał owoce, jego serce przepięknie wdzięczność dla Boga, bo nigdy nie widział tak cudownych kiści. Przypomniał sobie wtedy jak przybył po raz pierwszy do klasztoru i pomyślał o osobie, która otworzyła mu wówczas drzwi. Ten prosty gest sprawił, że jest właśnie teraz tutaj, w tym zgromadzeniu.

I nim jeszcze zapadł zmierzch zaniósł kiść winogron bratu furtianowi. - Spędzasz tu całe dni samotnie, te winogrona na pewno sprawią ci radość. Życzę ci smacznego.

I wtedy brat furtian zrozumiał, że owoce rzeczywiście są przeznaczone dla niego. Zjadł je, rozkoszując się każdym gronem z osobna. I uszczęśliwiony udał się na spoczynek.

Tak zamknęło się koło radości i szczęścia, które otacza zawsze tego, kto obcuje z energią miłości. Tego, kto obcuje z miłością”.

Najmilsi. Z pewnością wieczór ten jest podobny do tysiąca innych wieczorów zwłaszcza dla nas, którzy uczestniczymy codziennie w Eucharystii, bo przecież kto przybył na tę Eucharystię? Staramy się być na mszy św. codziennie, aby umacniać się. No właśnie... Umacniać się, czym? Umacniać się Eucharystią, czyli DZIĘKCZYNIENIEM. Najpiękniejsze imię mszy św. to właśnie Dziękczynienie. I nie ma piękniejszego gestu w życiu człowieka, jak właśnie gest wdzięczności. A wdzięczność pociąga za sobą następne dary, mało tego - wdzięczność przyciąga również łaskę Pana Boga.

Ten daje, kto daje z miłości. Ten daje, kto daje z radości. Ten tak naprawdę otrzymuje dary stokrotne, kto potrafi być wdzięczny za te dary. /.../

Wdzięczność również jest atrybutem Boga samego. Przy nabożeństwie przypominałem opowiadanie o tym, jak Pan Jezus uzdrowił 10 trędowatych, ale tylko jeden przyszedł, aby Mu

podziękować. No właśnie, a gdzie jest dziewięciu? Chrystus doskonale wie, że wdzięczność, która rodzi się w sercu człowieka, pociąga za sobą prawdziwą radość. Bo wyobraźcie sobie człowieka, który jest wdzięczny - ma na twarzy wypisane, że jest szczęśliwy, że jest radosny, pogodny. A dopiero tacy ludzie mogą pociągnąć innych, bo jeżeli człowiek jest smutny, to jak mówi się, że „smutny święty, to smutny święty”.

Dlatego, jakże ważny jest ten dzisiejszy wieczór. Nawet, gdyby był podobny do tysiąca innych wieczorów, to przypomina nam o tym, iż krąg wdzięczności się zamyka.

Często w seminarium ojciec duchowny nam powtarzał, że Pan Bóg nie da się prześcignąć w dawaniu.

To było bardzo piękne zdanie, które utkwiło mi w sercu do dzisiaj. I myślę sobie, jak bardzo chciałbym je rozumieć. Co to znaczy? To znaczy, że nawet gdy Panu Bogu ofiarujemy małą część siebie samego, czyli nawet tę zwyczajną wdzięczność, to zwyczajne słowo - *Panie, dziękuję Ci, uwielbiam Cię* - to On daje nam stokroć więcej. To tak jak z tymi gronami, które zostają rozdane i napawają wdzięcznością, a zarazem dobrocią wszystkich braci, którzy byli w tym zakonie. One tworzą atmosferę tego domu, od jednego prostego gestu rozpoczął się cały łańcuch darów.

I to również jest przeznaczeniem, nie tylko naszego miasta, nie tylko naszej Ojczyzny ale i świata całego - właśnie tego pragnie Chrystus najbardziej. W Modlitwie Arcykapłańskiej mówi do swoich uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy wypowiada swój testament: „Abyście byli jedno”. Co to znaczy - abyście byli jedno? Abyście wzajemnie obdarzali się darami. Abyście dawali sobie wzajemnie: życzliwość, serce, przebaczenie, uśmiech. Tego od nas najbardziej oczekuje.

Czy nie uczynilibyśmy tego, gdyby poprosił nas ktoś bliski sercu - ojciec, matka na łożu śmierci? A co dopiero Jezus, kiedy to mówi jako swój testament - „Abyście byli jedno”.

I to może jedynie uratować cały świat. I tego najbardziej pragnie sam Bóg. I dlatego msza, ten szczyt liturgii tego wszytkiego, co możemy tutaj na ziemi zrobić najbardziej wzniosłego i wspaniałego - nazywa się DZIĘKCZYNIENIEM.

A jeżeli mielibyśmy się skupić dzisiejszego wieczoru również na naszym mieście, to właśnie na takim spojrzeniu z wdzięcznością jedni na drugich - nawet na tych, którzy po ludzku mogą wydawać się naszymi prześladowcami. Bo cóż za radość jest w tym, cóż za zasługa jest w tym, jak mówi Jezus Chrystus, jeżeli dajemy dary tylko tym, którzy je nam oddają? jeżeli czynimy dobro tym, którzy je nam czynią? Żadna w tym zasługa. Jest to normalne - oko za oko, ząb za ząb, jest to prawo Starego Testamentu, ale Chrystus przynosi coś więcej. I dlatego może właśnie tak mało jest nas dzisiejszego wieczoru, abyśmy w tej małej części stali się zaczynem dla tych, którzy jeszcze tego nie rozumieją. Którzy jeszcze nie rozumieją, co znaczy odpowiedzieć dobrem na to, co jest czasami uderzeniem pięścią. Dlatego rozejrzyjmy się po tych najbardziej prostych sytuacjach naszego życia. Może to być dzisiaj. Pomyślmy o kimś, kto jest w domu. Może o sąsiedzie. Może o kimś, komu niby przebaczyłem a noszę jeszcze do niego żal. Pomyślmy o tych osobach dobrze, pomimo wszystko, bo to teraz nam się wydaje, że one są naszymi przeciwnikami, ale to tak nie jest. Człowiek, który czyni zło jest zawsze godny politowania. Wcześniej czy później musi odpowiedzieć na sprawiedliwość Bożą i będzie musiał doznawać cierpienia. A jeśli będzie musiał doznawać cierpienia, to czy nie jest godny politowania? To czy nie jest godny również tego, byśmy jako bracia i siostry mogli go wspomóc naszą modlitwą?

To jest ten największy skarb, największy dar, który chrześcijanin może ofiarować swojemu bratu. Nawet jeśli ten jeszcze niczego nie rozumie, jest zadufany w sobie, jest zachwycony tylko w swoim świecie, i tak naprawdę błądzi. Dlatego to my musimy być tymi pierwszymi. Nie możemy być podobni do tego brata z przypowieści o miłosiernym ojcu, albo o sy-

str. 3 ← nu marnotrawnym, który zadufany w sobie mówi do ojca: nigdy nie ustawieś mi uroczystości, nigdy nie zabieś koźlęcia, żeby wyprawić mi wielką ucztę. A ten mój brat, który był umarły (...) teraz jest przez ciebie wywyższany. Mój synu, wszystko, co moje do ciebie należy, a teraz trzeba się cieszyć z tego, że twój brat, który był umarły, ożył.

To jest sens Ewangelii. I dlatego jesteśmy szczęśliwcami dzisiejszego wieczoru, że możemy się nad tym się zastanawiać, pomedytować. Bo, gdy o tym rozmyślamy, to wchodzi to w nasze serce i już zaczynamy być podobni do Niego w tym małym kawałku chleba, zupełnie poddanym naszym ręką - często nie ociosanym, często nie potrafiącym Go przyjąć w sposób godny. Ale już powoli stajemy się podobni do Niego, a jeżeli stajemy się podobni do Niego, to stajemy się podobni do tego, co nazywa się Bożym Królestwem; do czego zostaliśmy powołani (...) bez końca, na zawsze.

Dlatego, moi drodzy, niech wdzięczność rozleje się w naszym sercu, pomimo zgorzknienia, które dotykać nas może. Pomimo różnych trudnych sytuacji, które również rodzą się w naszym mieście w 700 lat po jego założeniu. Chciejmy otoczyć to właśnie tą dobrą aurą naszego dobrego myślenia, naszej modlitwy, naszego przebaczenia. Za tych, którzy nie potrafią przebaczyć, którzy nie potrafią dziękować. Za tych, którzy nie potrafią - jeszcze teraz - prosić. Jesteśmy przekonani, że jeżeli mamy świadectwo, jeżeli będziemy ludźmi pełnymi wdzięczności, a zarazem radości, to inni wcześniej czy później zapytają się - dlaczego taki jest? skąd on czerpie siły? i skąd się to wszystko w nim bierze? I wtedy bez słów odpowiemy na ich pytania.

Matko Boża Nieustającej Pomocy, czuwaj nad Ustroniem.

(homilia ks. Waliczka ze środy)

Dzisiaj, w trzecim dniu, zwracamy się ku Matce Bożej. Do Niej zwracali się ojcowie, przodkowie, mieszkańcy tej ziemi i członkowie tej Parafii. Do Niej zwracacie się wy w każdą środę, uznając Maryję jako Tę, Która Nieustannie Pomaga. Należy ufać, że kult maryjny przekażecie młodemu pokoleniu, jako cenne, jedno z najbardziej wartościowych dziedzictw.

Wielu wiele może powiedzieć o tym, czego Matka Boża Nieustającej Pomocy dokonała w jego życiu. W rozważaniu można pójść w mnożenie świadectw. Można też pójść w głębię teologii, można wiele czytać z historii rozwoju kultu MBNP.

Siostry i Bracia!

Pozwólcie, że z Wami dzisiaj pochyłę się nad samym tytułem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, aby był on nam nie tylko nazwą kultu, nie tylko tytułem określonego nabożeństwa, określonej - przepięknej zresztą, ikony. Trzeba bowiem, aby tytuł Nieustającej Pomocy brzmiał zawsze pełnią swojej wewnętrznej treści, pełnią swojego wewnętrznego znaczenia.

Najpierw zatrzymajmy się więc nad samym słowem POMOC. Można to słowo rozdzielić myślnikiem po drugiej literze PO - MOC. I wtedy zaczynamy rozumieć, że chodzi o szukanie mocy z zewnątrz. W wielu sytuacjach przekonujemy się o własnej bezsilności, o własnej niewystarczalności, i właśnie wtedy udajemy się do kogoś - zwłaszcza silniejszego, bardziej kompetentnego - po jego MOC. Idziemy po MOC. Następnie, jeżeli tę MOC z zewnątrz otrzymamy, chcemy ją połączyć z naszą mocą, chociażby była maleńka i słaba. Ufam, że z tego połączenia wyniknie jakiś zamierzony skutek.

Niesienie pomocy, a więc udzielanie z własnej mocy, jest szczególną właściwością matki. To przecież matka pierwsza udziela pomocy zupełnie bezradnemu niemowlęciu. Ono samo nawet nie wie, że jest zdane wyłącznie na pomoc, ale matka wie, że jej macierzyństwo utożsamia się ze świadczeniem bezgranicznej pomocy.

Relacje świadczenia pomocy rozwijają się w pożyciu małżeńskim. Księga Rodzaju pisze, że Bóg stwarzając kobietę, stwarza mężczyźnie Po-moc. Mężczyzna będzie więc korzystał z mocy kobiety, kobieta - z mocy mężczyzny. Trudno wyobrazić sobie małżeństwo dobrze funkcjonujące, które by się nie wspomagało. To właśnie w tym wzajemnym wspomaganie się, w owej wymianie mocy tkwi siła jedności małżeństwa. W tym wspomaganie się małżonków tkwi również ich siła rodzicielstwa. Nie wychowują dobrze swoich dzieci rodzice, którzy swoich osobistych mocy nie czynią jedną siłą wychowawczą. W wychowywaniu matce trzeba mocy ojca, ojcu potrzebna jest moc matki aby byli jedno. Aby wobec potomstwa byli autorytetem. Ta pomoc ojca i matki z upływem czasu będzie się kurczyła. Dziecko bowiem rośnie, nabiera samodzielności, zaczyna wierzyć we własne moce.

Niejednokrotnie zwracamy się po moc do kogoś, bo potrzebna nam jest akurat jego silna ręka. Innym razem idziemy po pomoc do tego, który reprezentuje jakąś tężyznę intelektualną. I w takim podobnym znaczeniu można jeszcze mówić o sięganiu po moc w zakresie życia politycznego, w zakresie układów militarnych, państwa sobie chcą pomagać gospodarzo, mówimy o pomocy charytatywnej, o pomocy sąsiedzkiej. Bo „nikt nie jest samotną wyspą” - jak pisał Tomasz Merton, i własnej mocy nikomu nie wystarcza.

Wzajemne świadczenie pomocy ma różny wymiar czasowy. W małżeństwie i rodzinie powinna to być pomoc trwała. Wobec starszych rodziców, w zależności od potrzeb, częsta a potem może prawie nieprzerwana. Bywają sytuacje, w których świadczenie pomocy jest gestem doraźnym albo nawet tylko jednorazowym.

Dalej powiedzmy, że pomoc powinna być upraszana przez tego, który jej potrzebuje. Prośbienie się o pomoc, to nie brak honoru - jak wielu uważa, ale to życiowy realizm i zdrowa pokora. Wstydzić się prosić o pomoc, tzn. mieć wstyd fałszywy. Jeśli zaś potrzebujący pomocy jednak o nią nie prosi, wtedy należy delikatnie ją zaproponować. Nigdy jednak tak, aby pomoc była narzucona. Aby przypadkiem nie była widziana jako poniżenie, albo jako tzw. „uszcześliwianie na siłę”.

Wreszcie należy podkreślić, że moralnego prawa do pomocy nie ma ten, kto sam żadnego wysiłku nie podejmuje. Swoją moc można podzielić tylko z tym, kto i własną angażuje. Pomoc bowiem nigdy nie powinna oznaczać wyręczania albo całkowitego zastępowania. Dzisiaj nie brakuje takich, którzy głośno o pomoc wołają, a sami żadnego wysiłku nie podejmą.

Rozważanie charakteru dobrze rozumianej pomocy ułatwia nam wejście w istotę treści i w przesłanie zawarte w tytule Matka Boża Nieustającej Pomocy.

Tytuł ten zwiastuje najpierw, że Matka Boża ma niezwykły udział w tajemnicy wspomaganie spraw ludzkich. Jako Matka Boga, pierwsza ze świętych, niejako ciągle przychodzi do Boga i prosi o pomoc dla ludzi. Ona wie, że wszystkie nasze ludzkie moce, aby dobrze owocowały, potrzebują wsparcia i współpracy z mocą Bożą. Przecież Ona sama została osłonięta, jak powie Archanioł Gabriel, „mocą Najwyższego”. Oddając Bogu swoją moc dziewczęcą, we współpracy z mocą Najwyższego mogła spełnić funkcję macierzyństwa wobec Bożego Syna. Ona sama była niezastąpioną pomocą Niemowlęciu Betlejemskiemu. Ona także potrzebowała pomocy Józefa w tamtą betlejemską noc, potem za 40 dni, gdy Dziecię niosła do świątyni, aby Je ofiarować. Ileż józefowej mocy było Jej potrzeba, gdy razem 3 dni poszukiwali Dwunastoletka. Maryja niejako uruchomiła moc Bożą w Kanie Galilejskiej. Ona, która sama tak wiele może, mocy Boga i mocy człowieka szukała. Tzn. potrzebował Boga i potrzebowała człowieka.

Dzisiaj Maryja zwana „Nieustającą Pomocą”

Z życia parafii

• W poniedziałek, 7 listopada, rozpoczęły się V Dni Klemensowe będące przygotowaniem Parafii do dzisiejszego Odpustu.

O godz. 17³⁰ ks. Jan Waliczek prowadził nabożeństwo, w czasie którego przepraszaaliśmy za grzechy ojców i przodków naszych, popełnione w ciągu 700 lat istnienia Ustronia i 220 lat po reerygowaniu Parafii. Błagając Boga o wybaczenie, przyznaliśmy, że grzechy te często były i są przez nas powielane. Uświadomiwszy sobie to wszystko, wyznaliśmy akt żalu.

• Wieczorna msza św. była sprawowana w intencji ks. Rafała Greiffa z okazji jego urodzin, a także wznoszona była modlitwa za nasze miasto i wszystkich jego mieszkańców. Kazanie wygłosił ks. Jan Waliczek (str. 2).

• Wtorek był dniem dziękczynienia. Podczas nabożeństwa z ks. Mirosławem Szewieczkiem dziękowaliśmy za ludzi, którzy w ciągu 700 lat mieszkali w naszym mieście, pracowali, którzy włączyli część swojej osobowości w tworzenie ustronńskiej społeczności.

Intencją mszy św. była modlitwa za Ojczyznę, Ojca Św., redaktorów i słuchaczy Radia Maryja. Kazanie wygłosił ks. dr Mirosław Szewieczek (str. 3).

• W środę o godz. 17³⁰ zebrała nas nowenna ku czci Matki Bożej NP, którą prowadził ks. Jan Waliczek. Wśród prośb i podziękowań były także te za nasze miasto i jego mieszkańców. Podczas mszy św. ks. Jan wygłosił kazanie (str. 4).

• W czwartek na godz. 16⁰⁰ zostaliśmy zaproszeni do udziału w bardzo ważnym dla naszej Wspólnoty wydarzeniu, a mianowicie w uroczystym oddaniu do użytku głównej sali domu parafialnego. Wszyscy wchodzący do środka okazywali zachwyt, a często i zdziwienie, że tak pięknie wygląda to, co do niedawna było jeszcze budową. Duże wrażenie zrobiła sala, a zwłaszcza zawieszona na centralnej ścianie odnowiona Kurtyna.

Uroczystość rozpoczęła się wraz z przybyciem ks. bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego. Obecni byli: przedstawiciele władz miejskich z burmistrzem Ireneuszem Szarcelem oraz przewodniczącą Rady Miasta Emilią Czembor, proboszcz parafii ewangelickiej ks. dr Henryk Czembor, księża, osoby dzięki którym Kurtyna została przechowana oraz Sponsorzy.

Na wstępie Ks. Proboszcz przedstawił cel postawienia tego budynku. Wspominał, że jedną z głównych przyczyn rozpoczęcia budowy był brak miejsca w domu spotkań w czasie, kiedy tam przebywają grupy oazowe. Tak było podczas tegorocznych wakacji z organizacją półkolonii - dzieci musiały korzystać z gościnności Sióstr Boromeuszek. Przypomniał też historię odzyskania Kurtyny przez Parafię, no i żart kiedyś wypowiedziany, że do eksponowania Kurtyny potrzebna jest ściana.

Potem wygłosił referat na temat dawnej Czytelni Katolickiej, o czym można także przeczytać w okolicznościowym wydawnictwie, które jest do nabycia w zakrystii i w kancelarii parafialnej.

Następnie prawnuki Ludwika Konarzewskiego - seniora odsłoniły Kurtynę, a Ks. Biskup poświęcił ją; poświęcił także salę i pozostałe, wykończone części budynku.

Z głośników popłynęły dźwięki hejnału Ustronia.

Kolejnym prelegentem był Łukasz Konarzewski, który przypomniał sylwetkę swojego dziadka, twórcy Kurtyny. Podziękował również Księdzu Proboszczowi i wszystkim, którzy przyczynili się do odnowienia tego obrazu.

Zabierając głos, burmistrz Ireneusz Szarzec wyraził radość, że w roku szczególnym dla miasta Ustronia, roku Jubileuszu 700 lecia, wróciło do Ustronia i zostało odnowione takie dzieło jak Kurtyna. Dzięki temu możemy wspominać historię, a także kultywować tradycje, przekazując je młodemu pokoleniu.

Pan Burmistrz jako pierwszy oficjalnie podziękował Ks. Proboszczowi za wielkie zaangażowanie się w sprawę powrotu

i odnowienia Kurtyny. Potem słowa podziękowania były wyrażone w wierszu o Czytelni Katolickiej, który specjalnie na tę okazję napisała pani Wanda Mider, a który tak pięknie deklamował jej prawnuczek Adaś wspólnie z młodszą koleżanką - Adrianną.

W części artystycznej zaprezentował się Zespół Śpiewaczy „Gorol” z Jabłonkowa, którym dyryguje nasza organistka Katarzyna Siwiec. Usłyszeliśmy pieśni i wiersze nasycone miłością, dobrocią, smutkiem i żalem za utraconą Ojczyzną.

Występ „Gorola” bardzo się wszystkim podobał. Podobała się także cała uroczystość. Podkreślił to swoim wystąpieniem Ks. Bp Ordynariusz:

„Nie mogę wytrzymać, aby nie powiedzieć bodaj krótkiego słowa. Jestem ogromnie wzruszony, aż to oni wszyscy są *stela*, i mogą o tym mówić wśród nas i mogą to przekazywać młodemu pokoleniu. To bogactwo wyrażone w pieśni patriotycznej, wyrażające miłość do małej i wielkiej ojczyzny. Dzisiejszego dnia miałem być we Lwowie na uroczystości dziękczynienia za wyniesienie do chwały ołtarzy św. Józefa Bilczewskiego, ale wcześniej zobowiązałem się tutaj być i tam odmówiłem - jestem tam obecny duchowo. Cieszę się, że jestem tu z wami i takie chwile mogłem przeżyć (...). Gratuluję Księdzu Proboszczowi tego pomysłu i tego wykonania, i tego że twórczo wspominamy naszą przeszłość. Twórczo także w ten sposób, że ta Czytelnia jest kontynuacją tamtej Czytelni i będzie spełniać nową rolę; wyrazem tego jest także ten wspaniały w swej kompozycji i treści obraz. A wam, drodzy bracia, dziękuję za to, żeśmy się tu dzisiaj spotkali i dziękuję wam za to piękno, i za to wszystko, czym ubogaciliście to nasze spotkanie. Oby tak dalej, oby jeszcze więcej, oby jeszcze lepiej. Szczęść Boże!”

Dalsza część uroczystości miała miejsce w kościele. O godz. 18⁰⁰ rozpoczęła się msza św. dziękczynna za 700 lat Ustronia i 220 lat Parafii od jej reerygowania. Mszy św. przewodniczył ks. bp Tadeusz Rakoczy, który także wygłosił homilię, a przy ołtarzu zgromadziło się kilkunastu kapłanów. U stóp ołtarza zobaczyliśmy także kilkunastu ministrantów.

Jak zawsze podczas ważnych okazji Liturgię uświetniał pięknym śpiewem chór „AVE” i obecne były poczty sztandarowe.

Ostatnim momentem dziękczynienia było wyśpiewanie Panu Bogu *Te Deum laudamus...*, po którym zostały wypowiedziane słowa wdzięczności przez przedstawicieli Rady Parafialnej.

„W imieniu całej społeczności parafialnej chcielibyśmy Jego Ekscelencji podziękować za Jego obecność z nami dzisiaj w tych dniach pełnych rocznic i uroczystości, które kierują nasze myśli ku naszym chrześcijańskim korzeniom, skłaniają nas do przemyśleń nad historią tej ziemi, jej kulturą i jej wiarą. A także nad naszym własnym wkładem w dalsze jej losy.

W szczególny sposób cieszy nas fakt otwarcia i poświęcenia Czytelni Katolickiej, która dzisiaj, tak jak jej pierwowzór przed laty, stać się ma miejscem służącym większej integracji naszej katolickiej społeczności. Miejscem, gdzie będziemy się spotykać, aby godnie przeżyć ważne dla nas chwile, ale i gdzie - miejmy nadzieję - w naszej zabieganej codzienności będziemy przystawać, czy też może i przysiądać nad filiżanką herbaty czy kawy, aby w miłej atmosferze, wśród książek, w poczuciu tego, że liczy się coś więcej niż tylko ta nasza zabiegana codzienność, z miłymi ludźmi - naszymi współpracownikami, pogawędzić o tym, co dla nas ważne i ciekawe.

I tu, w oczekiwaniu na te miłe chwile, chcielibyśmy skierować nasze podziękowania również pod adresem naszego Księdza Proboszcza, którego to pomysłem i ogromnym staraniem reaktywacja Czytelni Katolickiej stała się dziś faktem.

Ekscelencji dziękujemy za sprawowaną Eucharystię, za skierowane do nas pasterskie słowo.

Jego Ekscelencji obecność na dzisiejszej uroczystej Mszy św. upewnia nas, że wszystkie nasze poczynania idą zgodnie z duchem Kościoła, a Jego Ekscelencji błogostawieństwo doda nam sił i poczucia pewności w tym, czego się podjęliśmy”. (B.L.)

str. 4 ← jawi się jako Pomoc jedyna w swoim rodzaju. Nie jako pomoc matki, trwająca tylko do usamodzielnienia się dziecka, albo do śmierci matczynej. Jej pomoc nie jest okazjonalna, zdawkowa, jednorazowa, doraźna, ale jak żadna inna - Jej Pomoc jest pomocą NIEUSTAJĄCĄ. To znaczy, nigdy niczym nie przerwana. Zawsze gotowa do działania i przenigdy tego działania nie zaprzestająca. Zawsze dająca człowiekowi szansę zwrócenia się do Niej po moc, którą Ona u Boga wyprasza, a otrzymaną niezawodnie człowiekowi przekazuje. Jeśli Jej Pomoc jest NIEUSTAJĄCĄ, to znaczy, że nieustające są szanse człowieka. W każdej chwili może się do Niej zwrócić.

Nieustająca Pomoc Maryi to nieustanne uruchamianie u Boga Jego mocy. Wskazuje ono, że i nasze błaganie i wołanie o pomoc też powinno być znakiem nieustającym. Dlatego trwa Nieustająca Nowenna. W modlitwie nigdy nie ustawajcie, to się tak doskonale z Ewangelią schodzi.

Nie można jednak prosić Maryi o pomoc w sprawach, w których samemu nic się nie czyni. Pomoc bowiem - jak już było powiedziane - to nie wyręczanie, ani nie zastępowanie. Nie można Maryi prosić, żeby uczyniła coś dla nas bez nas. Kościół nie zna, i nigdy nie będzie znał, „Matki Bożej Nieustającego Wyręczania”. Kościół wie, że tylko człowiekowi Nieustającego Trudu, człowiekowi Nieustającego Wysiłku, czasem Nieustającego Cierpienia towarzyszy Matka Boża Nieustającej Pomocy w tym, co on sam przeżywa.

Moi Drodzy. Nie poszliśmy drogą szukania świadectw o skuteczności nabożeństwa ku czci MBNP. Wszak nie potrafimy jednak powstrzymać się od przytoczenia dwóch. Pierwsze, to spotkanie Ojca Świętego Jana Pawła II z Redemptorystami w Rzymie w 1984 roku. Jan Paweł II wtedy tak mówił:

„Muszę wrócić tu do czasów mojej młodości, kiedy w czasie wojny, podczas okupacji naszego kraju przez nazistów, mieszkałem w Krakowie i pracowałem jako robotnik w fabryce, wiele razy, wracając po pracy do domu, wstępowałem do waszego kościoła w Krakowie, gdzie znajdował się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zatrzymałem się tam często, gdyż było to po drodze do domu. Ale nie tylko to było powodem odwiedzania Waszego kościoła. Bywałem tam dlatego, że był tam piękny obraz Matki Bożej i wspinały modlitewny nastrój. Te przeżycia głęboko utkwily mi w sercu. I dziś, przybывая tu do Was, wróciłem w myślach do tych wspomnień z młodości. Dlatego chcę gorąco podziękować Matce Bożej Nieustającej Pomocy za okazywaną mi zawsze „nieustanną pomoc” w trudnych momentach życiowych, ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że w każdym trudnym momencie.”

Drugie świadectwo, również Sługi Bożego Jana Pawła II, to Jego cześć wobec wadowickiego obrazu MBNP; od chłopięcej przed nim modlitwy aż po papieskie ukoronowanie go.

Matko Boża Nieustającej Pomocy! Bądź Nieustającą Pomocą tym, co dla tego miasta, dla tej Parafii nieustannie się trudzą. Amen.

PS. Teksty wszystkich kazań są nieautoryzowane i pochodzą z nagrania magnetofonowego. *Barbara Langhammer*

Dzieci na modlitwie

Dnia 5 listopada odbył się w kościele Ojców Dominikanów DZIECIĘCY DZIEŃ RÓŻAŃCOWY.

Głównym organizatorem byli Ojcowie Dominikanie oraz Siostra Aneta.

Piękna aura sprawiła, że duża grupa dzieci i młodzieży z naszej Parafii o godz. 10.00 wyruszyła pieszo do Hermanic.

Różaniec - to główny cel naszego spotkania. Aby lepiej zrozumieć poszczególne tajemnice RADOSNE dzieci przygotowały inscenizację: Zwiastowanie, Nawiedzenie św. Elżbiety, Narodzenie Jezusa, Ofiarowanie w Świątyni i Znalezenie.

Czas upłynął nie tylko na modlitwie; były nagrody dla dzieci, które uczęszczały przez cały miesiąc na nabożeństwa różańcowe. Odbyły się również konkursy z nagrodami. Na zakończenie została odprawiona msza św. z błogosławieństwem dla dzieci. Liturgię uświetniła swoim śpiewem nasza grupa Dzieci Maryi wraz z Panem Tomkiem i Kingą - grającymi.

Ojcowie Dominikanie pożegnali nas pamiątkowymi obrazkami.

Dziękując Matce Bożej Różańcowej za te chwile, możemy z powodzeniem powiedzieć: **OTO BYŁ DZIEŃ, KTÓRY DAŁ NAM PAN!**

Mama uczestnika nabożeństwa

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (15. 11) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Andrzej Kłós
Leopold Serwin
Halina Bukowczan
Konrad Młoczek
Andrzej Anuszewski
Władysława Frankowska-Szczecina
Maria Kawulok
Jaromir Bohoniuk



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.